WYSTAWA
DIALOG ARTYSTYCZNY
Wystawa jubileuszowa Lidii Sztwiertni s. 2–5

EXPO
PRZEBUDOWA EKSPOZYCJI
w Muzeum Techniki i Włókiennictwa s. 6

TO WŁAŚNIE MY
MUZEALNICY TO MY
Pracownicy MTiW s. 8

Wystawnik

gazeta informacyjna Muzeum w Bielsku-Białej (Nr 2) MARZEC 2013

Wystawa i katalog to potrójny prezent, jaki Państwu i sobie postanowiłam zrobić z okazji moich „okrągłych" urodzin.

Zacznę od pierwszego prezentu, czyli wystawy moich prac. Nieczęsto mam okazję zobaczyć w jednym miejscu, w atrakcyjnej scenerii to, co zrobiłam przez wiele lat. Wystawa jest zawsze taką konfrontacją z samym sobą. Oglądając własną wystawę retrospektywną, a w jakimś sensie ta wystawa taka jest, mam okazję zobaczyć, czy i na ile zmieniło się moje myślenie, sposób pracy, zainteresowania. Na pewno nie ma rewolucji na wystawie, raczej ewolucja będąca konsekwencją tego, co robiłam wcześniej. Jestem zwolenniczką ewolucyjnego myślenia szczególnie w sztuce i w sytuacji, gdy wokół przyjętego kanonu nie wszystko zostało opowiedziane i dopowiedziane. Dopóki pomysły „przychodzą" w tej konwencji, w której działam, to przy niej zostanę, tym bardziej, że jakkolwiek nieskromnie to brzmi, trudno zarzucić mi brak kreatywności.

Na wystawie zdecydowanie przeważają rzeźby związane z męskim ciałem, bliskim mi medium traktowanym podmiotowo i przedmiotowo. Od wielu lat uważam, że poprzez męskie ciało można wyrazić bardzo różne emocje, przemyślenia. Jest dla mnie „boskim tworzywem", począwszy od gliny, z której lepię te ciała (w końcu Adam też został ulepiony z gliny). Używając cudzysłowu do tego stwierdzenia w rzeczywistości nie odchodzę daleko od tego, co myślę o tym od wielu lat. Powołując „do życia" te postaci, głównie z cyklu „Anioły", stwarzam jakąś realną rzeźbiarską rzeczywistość z tego co nierzeczywiste, niematerialne, czyli z myśli, uczuć, wrażeń... To fantastyczne uczucie, gdy mogę się tym „światem" podzielić z innymi ludźmi, gdy ten „świat" wywołuje oddźwięk, pobudza cudze emocje. […]
Tyle o pierwszym prezencie.

Teraz o drugim. Korzystając z okazji możliwości współdecydowania o charakterze wystawy, postanowiłam zaprosić kogoś, kogo cenię jako twórcę i zaprezentować prace, które rzadko są pokazywane na wystawach w Polsce. Tym prezentem jest dla mnie towarzysząca moim rzeźbom wystawa prof. Przemysława Lasaka. Tak niewiele jest teraz okazji, by zobaczyć rzeźby figuratywne świetnie wymyślone, wykonane w klasycznym materiale, a takim jest też ceramika. Bardzo się ucieszyłam, gdy Przemek wyraził zgodę na udział jako Gość w mojej jubileuszowej wystawie. […]

Trzecim prezentem jest niewielki katalog, który uzupełnia wystawę i jest dla mnie i dla Państwa […] „cząstką", którą można wziąć do domu i ewentualnie przypomnieć sobie prace, które mam nadzieję jakieś dobre emocje wywołały, czego i Państwu, i nam twórcom życzę. ■

Lidia Sztwiertnia

KALENDARZ WYSTAW 2013

GALERIA IM. KSIĘCIA A. J. SUŁKOWSKIEGO MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ – ZAMEK

43-300 BIELSKO-BIAŁA, UL. WZGÓRZE 16
WWW.MUZEUM.BIELSKO.PL

do 24 lutego 2013
Wystawa z okazji 260. rocznicy nabycia państwa bielskiego przez Aleksandra Józefa Sułkowskiego.
Na wystawie prezentujemy m.in. cyborium z fundacji księcia Sułkowskiego, fotokopie dokumentu relacjonującego oficjalne przekazanie dóbr bielskich z 1752 roku oraz dzieła graficzne związane z tym wydarzeniem.

od 16 marca do 2 czerwca 2013
Wystawa zatytułowana „Sztuka to wolność wyboru, prawo do przeżycia i wzruszenia. Stanisław Oczko – historyk sztuki i malarz".
Wystawa artystyczno-biograficzna zasłużonego działacza społeczno-kulturalnego Bielska-Białej oraz malarza, na której zostaną zaprezentowane obrazy olejne, akwarele, rysunki, różnego rodzaju archiwalia, fotografie, przedmioty osobiste etc. Stanowi ona część projektu pt. „*Sztuka to wolność wyboru, prawo do przeżycia i wzruszenia*" poświęconego postaci Stanisława Oczki (1913–1983), realizowanego przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki Oddział Górnośląski w Katowicach we współpracy z Muzeum w Bielsku-Białej. W jego zakres wejdą także:
12 kwietnia 2013 – wernisaż połączony z promocją książki autorstwa Patryka Oczki pt. „*Sztuka to wolność wyboru, prawo do przeżycia i wzruszenia. Stanisław Oczko – historyk sztuki i malarz*".
26 marca, 23 kwietnia i 7 maja 2013 – cykl wtorkowych interdyscyplinarnych spotkań dyskusyjnych z udziałem zaproszonych gości zatytułowany „*Ślady obecności*".
28 maja 2013 – konferencja naukowa pt. „*Po obu stronach rzeki Białej. Tradycje muzealne i kolekcjonerskie*".

od 11 października 2013 do 19 stycznia 2014
Monograficzna wystawa twórczości plastycznej Romy Ligockiej.
Na wystawie zaprezentujemy retrospektywę działalności artystycznej Romy Ligockiej znanej powszechnie z twórczości literackiej. Na wystawę złożą się prace malarskie, rysunkowe, graficzne, projekty kostiumów teatralnych etc. powstałe w okresie od czasów studiów aż po dzień dzisiejszy.

GALERIA MT MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ BUDYNEK MUZEUM TECHNIKI I WŁÓKIENNICTWA

43-300 BIELSKO-BIAŁA, PL. ŻWIRKI I WIGURY 8
WWW.MUZEUM.BIELSKO.PL

od 1 lutego do 3 marca 2013
„Piotr Naliwajko. Kilka procent".
Wystawa malarstwa prezentująca około 30 wielkoformatowych obrazów olejnych znanego artysty.

od 15 marca do 12 maja 2013
„Dialog artystyczny, czyli Lidia Sztwiertnia zaprasza". Wystawa z okazji jubileuszu rzeźbiarki.
Sześćdziesiąta rocznica urodzin bielskiej rzeźbiarki Lidii Sztwiertni stanie się pretekstem do zaprezentowania jej dorobku. Artystka zaprosiła do udziału w wystawie rzeźbiarza Przemysława Lasaka.

od 17 maja do 28 lipca 2013
„Triennale Tkaniny 2012 – bez granic / Trienale textilu 2012 – bez hraníc".
Wystawa jest ostatnią ekspozycją międzynarodowego konkursu związanego ze współczesną tkaniną.

od 6 września do 31 października 2013
„Bartłomiej Zygmunt-Siegmund – Malarstwo".
Wystawa mieszkającego w Bielsku-Białej twórcy, jednego z wybitniejszych reprezentantów młodszego pokolenia artystów śląskich.

Terminy rozpoczęcia i zakończenia wystaw mogą ulec zmianie!

WYSTAWA „DIALOG ARTYSTYCZNY":

DIALOG ARTYSTYCZNY, CZYLI LIDIA SZTWIERTNIA ZAPRASZA

Rocznica urodzin znanej i cenionej bielskiej rzeźbiarki Lidii Sztwiertni stała się pretekstem do wystawy zatytułowanej „Dialog artystyczny, czyli Lidia Sztwiertna zaprasza". Gościem autorki będzie profesor Przemysław Lasak, rzeźbiarz i pedagog związany z Akademią Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

Na wystawie eksponowane będą dzieła obojga artystów. Lidia Sztwiertnia zaprezentuje ponad trzydzieści swoich rzeźb, w tym najnowsze realizacje takie jak np.: „Bielsko i Biała", „Anioł z liliami", „Metal Angel", „Olimpijczyk".
Artystka specjalizuje się w rzeźbie z brązu, w technologii odlewu na wosk tracony. O wielkości jej talentu świadczą dzieła, które w wyjątkowo umiejętny sposób łączą ciężar materii i lekkość formy, racjonalne zasady z emocjami, trud rzemiosła ze słodyczą natchnienia.

Przemysław Lasak przedstawi prace z cyklu „Oczekiwanie" i „Odnowa". Artysta tworzy przede wszystkim w glinie. Wartość wykonanych przez niego ceramicznych form tkwi nie tylko w doskonale opanowanym warsztacie, ale także w sile i barwności fantazji, z jaką zostały stworzone.

Zapraszamy Państwa na ten niezwykły dialog dwojga wybitnych artystów, których sztuka się różni, ale wyrasta z jednego źródła: szacunku dla klasycznej tradycji, w której Piękno jest Ideą nadrzędną. ■

Kurator wystawy: **Iwona Kożbiał-Grzegorzek**
Muzeum w Bielsku-Białej

LIDIA SZTWIERTNIA

FOT. ARCHIWUM LIDII SZTWIERTNI

Urodzona w 1953 roku. Absolwentka Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Stypendystka Prezydenta Miasta Bielska-Białej (1997), Ministerstawa Kultury i Sztuki (1999) oraz Marszałka Województwa Śląskiego w dziedzinie kultury (2005).

Studiowała na Wydziale Rzeźby w pracowni prof. Bogdana Chmielewskiego. Dyplom uzyskała w 1980 roku w pracowni prof. Stanisława Słoniny, aneks do dyplomu z zakresu medalierstwa wykonała w pracowni prof. Zofii Demkowskiej.

Artystka zajmuje się rzeźbą w brązie, w technologii odlewu na wosk tracony.

Zorganizowała kilkadziesiąt wystaw indywidualnych i zbiorowych w Polsce i za granicą.

Jest członkiem ZPAP, Stowarzyszenia Sztuka-Teatr, Stowarzyszenia kaplicy św. Anny.

Mieszka i pracuje w Bielsku-Białej.

Ważniejsze realizacje:
Anioł jazzowy – statuetka nagrody na Bielską Zadymkę Jazzową, 1999.
Tablica pamiątkowa dla Teatru Lalek Banialuka w Bielsku-Białej, 1999.
Scenografia i kostiumy do sztuki „Tam gdzie spadają anioły", reż. Paweł Kamza, Teatr Cieszyński Czeski Cieszyn, 1999.
Zielona suknia, Słońce, Księżyc, Tukany, Pytanie, Odpowiedź, Syrenka, Lwica Salonowa, Dedal I, Melpomena – statuetki nagród Dziennikarzy i Publiczności na Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu, 1996–2000.
Złoty sokół, Przyjaciel Teatru – statuetki dla Teatru Polskiego w Bielsku-Białej, 2001.
Śląski Oskar – statuetka dla najlepszej firmy na Śląsku, 2001.
Laur Dębowy – statuetka dla najlepszej firmy w powiecie bielskim, 2004.
Tablica pamiątkowa – płaskorzeźba dla Teatru Polskiego w Bielsku-Białej, 2008.
Cyryl i Metody – statuetka dla Instytutu Teologicznego w Sandomierzu, 2009.
Anioły Muzyki – rzeźby do fontanny w Czeladzi, 2010.
Dedal – Nagroda Gospodarcza Subregionu Południowego dla najlepszej Firmy Roku, 2010.
Beskidzki Anioł Sukcesu – statuetka dla Stowarzyszenia Akademia Przedsiębiorczości i Sukcesu, 2010.
Ławeczka Zakochanych, Bielsko-Biała, 2011.
Perła Podbeskidzia – statuetka dla Kongresu Kobiet Podbeskidzia, 2011.
Przestrzeń – statuetka dla Śląskiego Stowarzyszenia Rzeczoznawców Majątkowych, 2011.
Godło. Orzeł – płaskorzeźby dla Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, 2011.

PRZEMYSŁAW LASAK

FOT. ARCHIWUM PRZEMYSŁAWA LASAKA

Urodzony w 1958 roku. Absolwent Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Studiował na Wydziale Ceramiki i Szkła. Pedagog macierzystej uczelni.

Dyplom uzyskał w 1986 roku w pracowni prof. Krystyny Cybińskiej, aneks do dyplomu z zakresu malarstwa wykonał w pracowni prof. Józefa Hałasa.

Od 1999 roku jest profesorem tytularnym. Obecnie pełni funkcję prodziekana na Wydziale Ceramiki i Szkła Akademii Sztuk Pieknych we Wrocławiu.

Artysta zajmuje się rzeźbą ceramiczną. Jego realizacje prezentowane były na wielu wystawach w kraju i na świecie.

Otrzymał Złoty Medal na 47. Międzynarodowym Konkursie Ceramiki Artystycznej w Faenzie (1991). Jest laureatem nagody Ministra Kultury i Sztuki za szczególne zasługi dla kultury polskiej (2005) oraz zdobywcą nagrody Rektora Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu za całokształt dorobku dydaktycznego i twórczego (2011).

Mieszka i pracuje we Wrocławiu.

Ważniejsze realizacje:
Sztandary – cykl rzeźb, 1986–1998.
Najemnicy – cykl rzeźb, 1996–1998.
Ona – cykl rzeźb, 1998–1999.
Nadzieja – cykl rzeźb, 2000–2003.
Realizacja rzeźb do spektaklu „Abelard i Heloiza", reż. Agata Duda-Gracz, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, 2001.
Oczekiwanie – cykl rzeźb, 2004–2005.
Realizacja rzeźb do spektaklu „Ojciec", reż. Agata Duda-Gracz, Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, 2010.

WYSTAWA „DIALOG ARTYSTYCZNY":

O BIELSKIEJ RZEŹBIARCE

PENELOPA FOT. ROMAN HRYCIÓW

Z bogatego dziedzictwa sztuki europejskiej Lidia Sztwiertnia wybrała wartości podyktowane antropocentryczną estetyką, kategorią klasycznego piękna związanego z pojęciami prawdy i dobra, uznając je za fundament swojej twórczości, budulec własnego, wyraźnie zindywidualizowanego stylu artystycznej wypowiedzi i wizji świata. Rzeźbiarka zdecydowała się więc na swego rodzaju kreatywny powrót do przeszłości, aby zweryfikować, odnaleźć w przestrzeni realizmu i figuracji pominięte, niewykorzystane wątki, spróbować w tym właśnie nurcie określić swoje oryginalne miejsce. […]

Posługując się własnym, rozpoznawalnym już typem ikonograficznym, Artystka z humanistyczną pasją, nie ulegając chwilowym modom, koniunkturom, tworzy rzeźby, reliefy o przemyślanej kompozycji, precyzyjnie definiowane, o czytelnym profilu estetycznym wyznaczonym nieprzemijającymi wartościami artystycznymi, dzieła emanujące hedonistyczną radością życia, subtelną zmysłowością (cykle „Suknie", „Zazdrość"), renesansową fascynacją człowiekiem (seria „Anioły"), macierzyństwem („Dzieci") i urodą świata. […] Jej rzeźby uwrażliwiają na duchowe piękno człowieka, które coraz częściej wstydliwie skrywane, obok prawdy i dobra, zdaje się być antidotum na współczesny chaos, dewaluację wartości, efemeryczność, bezmyślną dowolność. Lidia Sztwiertnia rzeźbi smukłe figury o płynnych, miękkich kształtach i harmonijnych liniach, ale też nie unika form o zdynamizowanej rytmice. Swoje dzieła kształtuje z dużym wyczuciem możliwości tworzywa oraz techniki odlewu na wosk tracony. […] Wzbogaca je [rzeźby] impresjonistycznie rozstrzygniętą grą refleksów świetlnych i buduje utwory o dużych walorach malarskich, charakterystycznej fakturze, w których dążenie do klasycznej doskonałości form współgra ze zindywidualizowanym ujęciem znaków artystycznych powodowanych wyobraźnią modelowaną współczesnymi doświadczeniami, […] dowodząc niezwykłej wciąż atrakcyjności rzeźby figuralnej i możliwości realizowania form nowatorskich, przesyconych bogactwem treści, bez konieczności burzenia czy negowania już istniejących.

Trudno w tych dokonaniach, w sposób jednoznaczny, określić zasadnicze źródła inspiracji. Dla Lidii Sztwiertni nie ma to zresztą większego znaczenia, bowiem nie uważa się za osobę niewolniczo uzależnioną od dziedzictwa artystycznego. Realizuje swój oryginalny program twórczych działań definiowany kameralnymi rzeźbami, które, jak sama zaznaczyła, nigdy nie będą dotyczyły wielkich tematów uniwersalnych, politycznych. Te zawsze będą czymś drugorzędnym, bowiem głównym przedmiotem Jej zainteresowań jest jednostkowa egzystencja człowieka o bogatej duchowości, fizycznej harmonii, wyraźnie zaznaczonej indywidualności. Wydaje się jednak, że dość czytelne są odniesienia do rzeźb starożytnej

CHRIS FARLOWE FOT. ROMAN HRYCIÓW

Grecji, włoskiego renesansu, szczególnie bliskiego Artystce średniowiecza – zwłaszcza jego alegoryzmu, secesyjnej dekoracyjności i impresjonistycznych kategorii rzeźbiarskich. Jest to jednak powodowane bardziej duchowym powinowactwem, predyspozycjami twórczej osobowości, temperamentem niż świadomym wyborem. Ważne staje się także odwołanie do estetyki żywiołów, zwłaszcza ognia czynnie obecnego w akcie kreacji brązowych rzeźb i powietrza wspomagającego Artystkę w wizualizowaniu myśli, konstrukcji metaforycznych, ekspresji uczuć. […]

Rzeźby Lidii Sztwiertni tworzą piękną, wielowątkową, optymistyczną opowieść o człowieku, ofiarowanym mu geniuszu twórczej myśli, doświadczaniu transcendencji, miłości, lękach, namiętnościach, o tym, co w życiu istotne i prawe. Mimo upływu czasu zmieniającego scenografie w teatrze życia, natura ludzka jest wciąż taka sama. […]

Struktury estetyczno-semantyczne, jakimi posługuje się Lidia Sztwiertnia w swoich dziełach, wskazują, że postać człowieka, ów model mikrokosmosu, wciąż kryje w sobie oryginalną metaforykę. Jako podmiot i przedmiot twórczych działań kształtowanych współczesną wrażliwością, wizualizowany wypracowanym przez Artystkę, zindywidualizowanym typem ikonograficznym, staje się źródłem siły i wysokiej wartości Jej dzieł, a także skarbcem niewyczerpanych, rozlicznych możliwości tkwiących w antropocentrycznych kręgach inspiracji. ■

Teresa Piasecka
Wstęp do Katalogu „Lidia Sztwiertnia", Poznań 2004.

Stare Kino w Starym Zamku

12.02.2013
„Zapomniane Gwiazdy"
– Jeanne Moreau – cz. 1

12.03.2013
„Zapomniane Gwiazdy"
– Jeanne Moreau – cz. 2

09.04.2013
„Zapomniane Gwiazdy"
– Dirk Bogarde

14.05.2013
„Zapomniane Gwiazdy"
– Claudia Cardinale – cz. 1

11.06.2013
„Zapomniane Gwiazdy"
– Claudia Cardinale – cz. 2

SZKIEŁKO I OKO

KALENDARIUM BIELSKIEJ LINII KSIĄŻĄT SUŁKOWSKICH (WYBÓR)

15 marca 1695
W Krakowie urodził się Aleksander Józef Sułkowski, późniejszy pierwszy książę na Bielsku, syn burgrabiego krakowskiego Stanisława Sułkowskiego herbu Sulima i Elżbiety z Wągrowskich herbu Belina primo voto Szalewskiej.

18 marca 1752
Hrabia Aleksander Józef Sułkowski otrzymał od cesarzowej Marii Teresy tytuł księcia Czech, dzień później wolne stanowe państwo bielskie zostało podniesione do rangi księstwa.

1 marca 1775
W Warszawie urodził się Aleksander Józef Sułkowski ochrzczony jako syn barona Franciszka de Luschwitz i Judyty Wysockiej, czyli pierworodny syn ze związku pozamałżeńskiego księcia Franciszka Sułkowskiego i Judyty Bazardi-Montbelli, którzy po urodzeniu się 5 marca 1776 roku córki Julianny Franciszki, zawarli związek małżeński w rodowych Włoszakowicach.

17 marca 1790
W Osieku przyszła na świat Ludwika Larisch, córka Karola Larischa i Alojzy ze Zborowskich, późniejsza żona księcia Jana Nepomucena Sułkowskiego.

14 marca 1814
Na bielskim zamku urodził się książę Ludwik Jan Nepomucen Sułkowski, pierworodny syn Ludwiki i Jana Nepomucena Sułkowskich.

4 i 16 marca 1846
Książę Maksymilian Sułkowski nabył połowę udziałów w kopalni Chełm koło Mysłowic.

3 marca 1848
W Słupnej w wyniku zabójczego postrzału zmarła księżna Ludwika Sułkowska, żona księcia Jana Nepomucena Sułkowskiego, matka książąt Ludwika i Maksymiliana.

5 marca 1870
Na bielskim zamku zmarła w połogu księżna Maria Antonia Sułkowska z domu Gemperle.

23 marca 1940
W Wiedniu przyszedł na świat książę Aleksander Józef Sułkowski, ostatni ordynat na Bielsku mieszkający obecnie w Wiedniu.

27 marca 1956
Na uchodźctwie w Leoben zmarł książę Aleksander Maria Karol Ludwik Sułkowski.

WYSTAWA „DIALOG ARTYSTYCZNY":

ANIOŁY SZTWIERTNI BRONIĄ SIĘ WDZIĘKIEM

ANIOŁY MUZYKI. PROJEKTY DO FONTANNY W CZELADZI

FOT. ROMAN HRYCIÓW

[…] Artystka niewątpliwie jest poetką, bo jej semantyka wyobraźni wskazuje, po obejrzeniu rzeźb, na dużą finezję w tym względzie! Jeśli obcujemy dłużej ze swoimi uwidocznionymi aniołami, widzimy na pewno dużo więcej, a nie widzimy czasu. Anioły trzymające się naszej „dziecinnej nagości", jakby z niebytu, stoją w zadumie? – w refleksji, niesłychanie uwrażliwione, słyszące nasz zachwyt, błyskające w naszym świetle, kreujące się w erotyce zmysłowej, nie pozwalają się oddalić od siebie. Anioły Sztwiertni bronią się wdziękiem, a jednocześnie zachęcają, żeby ich dotknąć dłonią! Wykonane niesłychanie finezyjnie, w niewulgarnej figuratywności, unoszą się w aurę symbolu, gdyż dominują pozą – czy to przyklęknięcia, czy majestatycznego uniesienia ze spojrzeniem w przestrzeń. Inne ubrane w odpowiedni element ptaka, np. głowy – jak „Anioł ulotny" do skoku ikarowego, jeszcze inne, uzbrojone w rozwibrowane promienie, emitujące energię wydobywającą się z ich palców. Wydaje się, że Lidia Sztwiertnia uprawia poezję rzeźbienia homocentrycznego, bazującego na fascynujących datkach przyrody, którą obserwuje w sposób naturalny, bo najważniejszą częścią jest tu człowiek – zmagający się z jej siłami fizycznymi i duchowymi. Przenikanie się wzajemnie tych postaci, które mogą też być drzewem czy gałęzią harmonijnie wmontowaną do obiektu, wskazuje na niesłychaną wrażliwość i emocjonalność podczas tworzenia. Artystka rezygnuje z banału, uczy budowania wyobraźni i postaci w niej zachodzących. Daje do zrozumienia, że światło kształtuje człowieka, a sztuka jest jego prawdziwym cieniem, którego przeciętnemu widzowi trudno dotykać! Cały cykl aniołów zdystansowany jest symbolem tego co najbliższe sercu istoty myślącej! Artystka buduje obiekty za pomocą penetracji konkretnej osobowości. Np. jeżeli nazywa rzeźbę „Aniołem Ewy Demarczyk", w rzeczy samej cała pojemność dzieła musi zawierać charakter tej osoby, a jednocześnie nie objaśnia do końca, nie obnaża tej postaci, jednocześnie zachodzi tu muśnięcie problemu, nadające mu dramaturgię i duchowość. Metamorfozy aniołów poprzez to bywają tajemniczo zadziwiające, a każda rzeźba jest jakby osobnym dziełem Boga! Anioły Sztwiertni ujawniają się z jej wyobraźni po to, żeby uwodzić, a nie szokować: budowane na konstruktywnym podejściu do pojęcia sztuki, przyciągają nasze osobowości, przyciągają nasze ręce, dłonie, oczy i marzenia! Same ujawniają swą piękność, choć nie odważyłbym się tego określenia podejmować od początku obcowania z tymi aniołami. Kiedyś poeta powiedział, że aby mówić o pięknie, trzeba wiele odwagi. Sztwiertnia chyba ma jej bardzo dużo! Uczy pojmowania formy w nas samych i odsłania rąbek tego, co najcenniejsze, być może kreację tajemnicy? Jak w tym cyklu „Aniołów", które są może na pierwszy ogląd jedynie dedykacjami, ale przez które przebijamy się do siebie samych! Te ciepłe rzeźby w swej materii, uniesione często alegorycznie, jakby ponad sobą, zdają się władać naszymi umysłami, chęcią lewitacji, pomknięcia przed siebie w kosmos biologicznego bytu, który stwarzany jest za pomocą światła. Długo by jeszcze omawiać anioły Lidii, jednakże sam sposób interpretacji trzeba pozostawić widzowi. Reasumując, można jasno powiedzieć, że realizacje dzieł

> **Te ciepłe rzeźby w swej materii, uniesione często alegorycznie, jakby ponad sobą, zdają się władać naszymi umysłami.**

Sztwiertni (opierając się na tym ostatnim cyklu anielskim) nie wdzierają się agresją w nasze oczy, w naszą osobowość, nie krzyczą, chociaż wszystkie ich skrzydła widoczne są jako przymocowane do nagich postaci wiązadłami lub przydrutowane jakby na siłę, trochę upozowane, żeby okazać swą kreację przywiązania do rzeczy nadrealnych! Marzeniem człowieka jest lotność (być może przybył kiedyś z przestrzeni kosmosu?).

Anioły Lidii wyrażają godność i majestatyczność. Cała sensoryczność dzieł pozwala podchodzić do nich, czasem ekspansywnych i dynamicznych, spokojnie. Pozwala na kojarzenie ich ze sobą, identyfikowanie się z poszczególnymi obiektami w sposób nadrealny. Diagonalność, która tu także ujawnia się, jest także komunikatywna i naturalna. Realizacja – w pojęciu ogólnym – liryczna, o apologii poetyckiej. Oryginalność zmysłu ujawnia kunszt i wnętrze tej znakomitej i wybitnej artystki. Cyzelatura staranności udziela się nazbyt logicznie. Oto, co może mieścić się po drugiej stronie kobiecości. Być może Sztwiertnia sama jest aniołem? ■

Zbigniew Kresowaty,
Po drugiej stronie kobiecości są anioły, [w:] Kwartalnik Literacko-Artystyczny „Metafora" nr 44–46, red. Jan Górec-Rosiński, Bydgoszcz 2000–2001.

ARTYŚCI O SOBIE

[…] Brąz daje mi absolutną wolność twórczą. Jest to jedyny ze znanych mi materiałów, który właściwie „pozbawiony" jest grawitacji. W brązie mogę wschodzić w przestrzeń bez ograniczeń. Inne materiały, jak drewno czy kamień, nie dają takich możliwości. Brąz mogę zawsze do końca cyzelerki zmieniać, panuję nad tym, co robię i nie ma tu ruchów przypadkowych. W życiu wprawdzie uwielbiam niespodzianki, ale moja praca twórcza jest tym jedynym obszarem, w którym na niespodzianki sobie nie pozwalam […].

Lidia Sztwiertnia,
fragment rozmowy ze Stanisławem Beresiem, [w:] Katalog. „Kreator – Kraeacja – Autokracja. Lidia Sztwiertnia. Rzeźba", Bielsko-Biała 2008.

Ta glina mówi,
mówi tak samo jak ja,
tylko że ciszej,
wyjęta z ziemi,
szepcze o ziemi.
Jest moim życiem,
ręką,
moim bijącym pulsem.

Stoimy z otwartymi ramionami,
cichutko pytając świat, dokąd zmierza,
z nadzieją, że dzieci nasze przed czasem
nie staną się starcami, obudzone krzykiem
niewinności.

Przemysław Lasak,
[w:] Katalog. „Przemysław Lasak", Wrocław 2003.

BIELSKO I BIAŁA

FOT. ROMAN HRYCIÓW

WYSTAWA „DIALOG ARTYSTYCZNY":

DUDA-GRACZ O LASAKU

Interdyscyplinarna samoobsługa, czyli próba recenzji twórczości Przemysława Lasaka

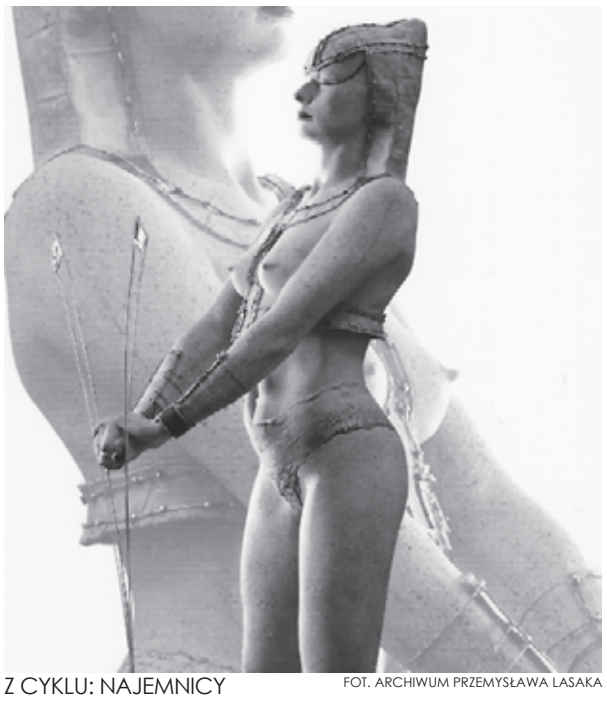

Z CYKLU: NAJEMNICY FOT. ARCHIWUM PRZEMYSŁAWA LASAKA

Recenzowanie twórczości artystycznej Przemysława Lasaka jest trochę kłopotliwe, bo będąc zaszczycony możliwością oceny artysty wybitnego, mam świadomość, że ściśle merytoryczne kwalifikacje Jego dokonań mogą być niezbyt przekonywujące, gdyż jestem malarzem, czyli zajmuję się zaledwie częścią obszaru sztuki, po którym porusza się Przemysław Lasak – malarz, rzeźbiarz i ceramik. Na szczęście jestem również widzem, przypadkowym adresatem jego dzieł, co daje mi pewien komfort wypowiedzi bez lęku, zgodnie z zasadą: Vox Populi, Vox Dei! Przyznaję, wiem oczywiście, że to demagogia, lecz dostatecznie usprawiedliwiająca moje fascynacje wynikające z innej, bardziej hermetycznej niż Przemysława Lasaka, profesji. Nie podejmuję się więc oceny artysty osobno, jako malarza, rzeźbiarza czy ceramika, pozostawiając tę kwestię teoretykom, a właściwie dogmatykom czystości gatunku. Myślę, że Przemysław Lasak jak najmniej nadaje się do takiej anatomicznej sekcji, gdyż jest tym wszystkim jednocześnie, tworząc swój własny system obrazowania świata. Specyfiką tego systemu jest Jego solidny fundament warsztatowy, czyli ceramika. Ceramika jako dyscyplina artystyczna, która go uskrzydla, jednocześnie trochę może komplikuje życie zawodowe artysty, bo wszak On sam o sobie mówi z niepotrzebną skromnością, że jest „tylko ceramikiem".

Z drugiej strony jednak owa bliższa rzemiosłu artystycznemu profesja, czyni Go twórcą niezwykłym, suwerennym i osobnym na tle większościowej armii plastyków, przedstawiających się jako artyści. Jest to możliwe, niestety, dzięki wciąż obowiązującemu dogmatowi sztuki XX wieku, że „wszystko może być sztuką i każdy artystą". Jeżeli zechcą Państwo łaskawie zauważyć, bodaj od czasów Celnika Rousseau wszystko w sztuce im bardziej nieudolne, prymitywne i nieporadne, tym większy budzi aplauz swoją rzekomą „prostotą" i „szczerością". Na tym tle bez trudu dostrzeżecie niezwykłą odrębność twórczości Przemysława Lasaka. Ta twórczość uwarunkowana, jak wspomniałem, fantastycznym warsztatem ceramicznym pozwala na zaskakujące możliwości integracji, czyli poruszania się artysty w obszarze tego samego dzieła niejako z trzech punktów widzenia. Jest to działanie niezwykle użyteczne, bo minimalizujące problem kompromisu artystycznego, w zamian za pozostawienie tej bolesnej kwestii jednemu autorowi. Może więc z tego tytułu Przemysław Lasak bardziej cierpi jako człowiek, ale z całą pewnością mniej cierpi na tym Jego Sztuka. Pragnę teraz zająć się tym, co w twórczości Przemysława Lasaka najbardziej mnie urzeka.

Pierwszy mój kontakt z Jego pracami nastąpił w okresie, kiedy artysta miał już za sobą doświadczenia z cyklami „Sztandarów" i „Najemników". Przez najbardziej prymitywne skojarzenia z nietrwałymi „Sztandarami" Ukochanego Mistrza i Przyjaciela Władysława Hasiora „Sztandary" Przemysława Lasaka, wbrew moim fascynacjom warsztatem, nieszczególnie mnie zachwyciły. Pomijając zbieżność nazewnictwa, odebrałem je (o przewrotności) jako zbyt solidne i w zbyt dobrym guście, w przeciwieństwie do wszystkich kościelnych, państwowych i „Hasiorowych" sztandarów, które są w złym guście, będąc jednocześnie wyrazem najpiękniejszych idei i myśli człowieka. Odwrotnie było podczas spotkania z grupą kucających „Najemników", kiedy nie miałem innego wyboru, jak tylko przed nimi uklęknąć, aby w tym anatomicznie proporcjonalnym geście wyrazić swój podziw dla kunsztu nie znanego mi dotąd artysty. Tu już nie było prostych skojarzeń z rozpaczliwymi i dramatycznymi odciskami umierającego ciała Aliny Szapocznikow. Cielesna „praforma" rzeźb to nie tylko znakomity warsztat, przestrzenny podręcznik możliwości technologicznych ceramiki i rzeźby, nie tylko identyfikator i pokaz potencji twórczej artysty. Dla mnie to pierwsze po obrazach Zbysława Marka Maciejewskiego spotkanie z klasycznym pięknem, coraz rzadziej obecnym we współczesnej sztuce. I nie dziwota, bo jest pogardzane i tępione z wyjątkowym uporem w myśl wytycznych dyktatury, ponad stuletniej już, złej babci – awangardy.

Zamykając tę kwestię, wyznaję, że zostałem przez piękno tej sztuki nie tylko przekonany, ale i pokonany. Z upływem czasu Przemysław Lasak przewija i dynamizuje swoją twórczość i co najbardziej fascynujące, dzięki swojej obsesyjnej pracy „nie szuka, lecz znajduje".

Po tajemniczych „Najemnikach" z zamkniętymi oczami, ciekawych (a może nieciekawych?) świata, pojawia się w Jego twórczości w latach 1998–1999 seria najczęściej białych, porcelanowych, urzekająco pięknych kobiet. Ta ceramika o bogato zróżnicowanych powierzchniach, łączona z konstrukcją ołowianej arabeski i szkłem, wydaje się potwierdzać nieskończone możliwości środków wyrazu artysty, zgodnie z dewizą innego wirtuoza Konstantego Andrzeja Kulki: „Trudności techniczne? Nie widzę!" Oprócz fantazyjnych nakryć głowy, pióropuszy, rekwizytów i „oręża" pojawiają się w otoczeniu figur porcelanowo-szklane ekrany. Czy mają wyrażać manifestację odgrodzenia się przebogatych (plastycznie) nowobogackich od oczu wścibskiej hołoty, czy ironię wobec łazienkowej, apartamentowej poetyki, czy świat artystycznego Sacrum, oddzielonego od socjalnego Profanum? Mam wrażenie, że przy pomocy pięknego parawanu Przemysław Lasak, mówiąc językiem Jego pokolenia, „stawia szlaban" swojej dotychczasowej twórczości.

W latach 1999–2000 pojawia się bowiem jej nowy wyraz. Od porcelanowych a potem złoto – kobaltowych, można powiedzieć „rozpanoszonych" rzeźb, artysta przechodzi do powściągliwych, wyciszonych postaci, które emanują w jakiś pokutny charakter swojej dalszej egzystencji. Jakąś wreszcie zapowiedź Apokalipsy, kiedy części ciała ulegają rozpadowi, destrukcji, demontażowi lub dopełniane są mocno akcentowanymi konstrukcjami o wyraźnie niebiologicznym, lecz technicznym rodowodzie.

W swoim dossier Przemysław Lasak pisze o najnowszym cyklu rzeźb „Nadzieja" z lat 2000–2002. Zarówno popiersia z zakwefionymi twarzami, jak i całopostaciowe posągi, zachowując wszystkie cechy znaków identyfikacyjnych twórczości artysty, porażają swoim nagłym zwrotem w kierunku powściągliwości i ascezy. „Nadzieja" materializuje się w przejściu z ekspresywnego niemal „postbarokowego" bogactwa środków wyrazu w kierunku bogactwa ściszonych barw, zmatowiałych i „zwęglonych" powierzchni, minimalnie zróżnicowanych faktur. Jeśli przedtem mogłem porównać „Najemników" czy „Białe Damy" Przemysława Lasaka do mistrzostwa Konstantego Andrzeja Kulki, to ostatnie prace z serii „Nadzieja" kojarzą się w najprostszy sposób z wirtuozerią gry Niccolo Paganiniego na jednej strunie.

Jeszcze inaczej. Ważniejsze prace to etap, kiedy ceramika była u artysty nośnikiem i środkiem do celu. Obecna twórczość, jak mi się zdaje, to ceramika, która jest celem samym w sobie. Niezwykła umiejętność integracji trzech dyscyplin sztuki prowadzi zatem Twórcę do nobilitacji punktu wyjścia, czyli swojego warsztatowego rodowodu. Przemysław Lasak, artysta współczesny w swojej niezwykłej pracy staje się mimowolnym obrońcą tradycyjnej sztuki i jej wartości, rzecznikiem jej ewolucyjnego harmonijnego rozwoju nie mającego nic wspólnego z bolszewicką awangardą, która jak każda rewolucja zjada własne dzieci i idee.

Należy w tym momencie dodać, że w twórczości Przemysława Lasaka u progu XXI wieku tkwi zmaterializowanie tego, co mówił Egon Schiele na początku biegłego stulecia, że: „sztuka nie może być współczesna, bo jest wieczna". Te piękne ceramiczne rzeźby są właśnie ponadczasowe, tworząc jakiś niezwykły pomost; harmonijne przejście między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Ciało ludzkie, kobiety, mężczyzny, samego artysty lub jego modelki odciśnięte i utrwalone w materiale ceramicznym jest nie tylko „signum temporis" swojej epoki; sztuką z przełomu XX i XXI wieku, ale ma wszystkie cechy uniwersalności i wieczności. Obcując z tymi rzeźbami, mam wrażenie, że dotykam zmumifikowanych posągów egipskich faraonic, zagubionego oddziału z armii chińskich wojowników wygrzebanych z ziemi, a jednocześnie dane mi jest zachwycenie pięknem współczesnej dziewczyny lub przybyszem z kosmicznej przyszłości, którego nigdy już nie zobaczę. Na szczęście ta niewesoła kolej rzeczy pozwala mi myśleć o tym, co nieuchronne z odrobiną radości i wiary. Jako malarz dostrzegam bowiem w Przemysławie Lasaku młodszego, a więc silnego sprzymierzeńca stojącego tak jak ja na stanowisku, że w sztuce najistotniejsze jest nie tyle co nowe, ale przede wszystkim to co własne. ■

Jerzy Duda-Gracz,

Interdyscyplinarna samoobsługa, czyli próba recenzji twórczości Przemysława Lasaka, [w:] Katalog. „Przemysław Lasak", Wrocław 2003.

Z CYKLU: ODNOWA FOT. ARCHIWUM PRZEMYSŁAWA LASAKA

EXPO

PRZEBUDOWA EKSPOZYCJI W MUZEUM TECHNIKI I WŁÓKIENNICTWA

Wiele osób zadaje pytanie, dlaczego od października 2011 roku ekspozycja stała Muzeum Techniki i Włókiennictwa pozostaje zamknięta oraz kiedy zostanie ponownie udostępniona zwiedzającym?

Nim odpowiemy na te pytania, przypomnijmy najważniejsze fakty z ponadtrzydziestoletniej historii Muzeum, które powstało w 1979 roku jako filia ówczesnego Muzeum Okręgowego. Jego zadaniem miało być dokumentowanie bogatych tradycji bielsko-bialskiego ośrodka przemysłu wełnianego poprzez gromadzenie maszyn, urządzeń, dokumentów i fotografii związanych z tą dziedziną przemysłu. Muzeum przejęło eksponaty Działu Tkactwa macierzystej placówki, a następnie stopniowo wzbogacało swoje zbiory o maszyny i urządzenia pozyskiwane z miejscowych zakładów włókienniczych. Pierwotnie Muzeum planowano ulokować w jednym z budynków Zakładów Przemysłu Wełnianego (ZPW) „Rytex" przy ulicy 1 Maja 20, ostatecznie jednak w 1983 roku jego siedzibą stała się część pofabrycznych zabudowań ZPW „Bewelana" oddział B przy ulicy Sukienniczej 7, z wejściem dla zwiedzających od strony placu Żwirki i Wigury.

Przez ponad dekadę Muzeum pozostawało w stanie organizacji, a jego działalność polegała głównie na gromadzeniu, inwentaryzowaniu i zabezpieczaniu eksponatów. Stały personel ograniczał się do 2-3 osób, a szereg prac przy konserwacji maszyn wykonywali w ramach praktyk uczniowie miejscowych szkół zawodowych. Dopiero po 1990 roku, dzięki opracowaniu projektu ekspozycji i zatrudnieniu większej liczby doświadczonych włókienników, udało się przełamać impas i po kilku latach wytężonej pracy uruchomić Muzeum. Prace remontowo-budowlane rozpoczęto w 1992 roku, pierwszą część ekspozycji na parterze otwarto dla publiczności 2 grudnia 1996 roku, a rok później udostępniono wystawę na pierwszym piętrze.

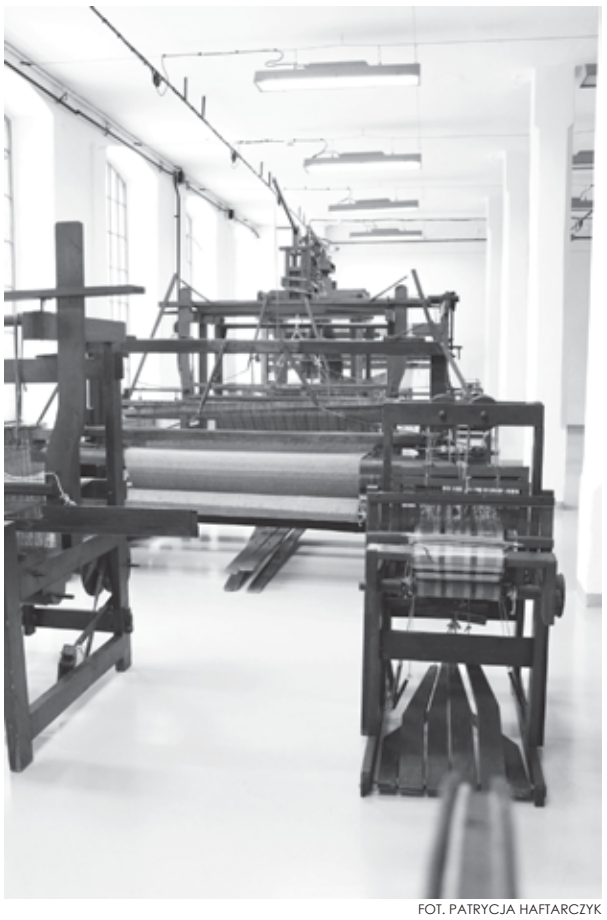

FOT. PATRYCJA HAFTARCZYK

Początkowo placówka nosiła nazwę Muzeum Techniki Włókienniczej, ponieważ jednak poza eksponatami z dziedziny przemysłu tekstylnego rozpoczęto gromadzenie przedmiotów związanych z innymi działami szeroko rozumianej techniki (m.in. sprzęt sportowy, radiowo-telewizyjny, gospodarstwa domowego), w 1995 roku dotychczasową nazwę zmieniono na obowiązującą obecnie. Mimo to największą część

FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ

ekspozycji zawsze zajmowały i nadal zajmują maszyny i urządzenia związane z włókiennictwem, a bardziej szczegółowo służące do produkcji wełnianych tkanin zgrzebnych, w tym słynnych bielskich sukien. Eksponaty te zgromadzono w czterech dużych salach odpowiadających poszczególnym oddziałom dawnej fabryki. Były to kolejno: przędzalnia, oddział przygotowawczy tkalni, tkalnia i wykończalnia. W tej ostatniej ustawiono także zespół maszyn do produkcji kapeluszy. W mniejszych pomieszczeniach ulokowano ponadto laboratorium zakładowe i kantor mistrza. Tak zorganizowana ekspozycja włókiennicza w następnych latach nie uległa większym zmianom i może być oglądana po dziś dzień. Jest to poniekąd oczywiste, zważywszy na gabaryty oraz wagę prezentowanych maszyn i urządzeń.

Wobec niemożności zdobycia środków na finansowanie poważnych remontów i zmian ekspozycji w następnych latach starano się wzbogacić ją o niewielkie dodatkowe wystawy poświęcone sztuce drukarskiej, pożarnictwu i bielsko-bialskim wodociągom. Zabytkowa obrabiarka, wiertarki oraz narzędzia ślusarskie w założeniu przypominać miały o tradycjach miejscowego przemysłu metalowego. Podjęto też próbę wyeksponowania zbioru zabytkowych sprzętów gospodarstwa domowego, radioodbiorników, gramofonów, maszyn do pisania itp., tworząc tzw. lamus muzealny. Wszystkie wspomniane wystawy dodatkowe znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie szatni i kasy muzeum, a tym samym oglądane były przez zwiedzających w pierwszej kolejności. Dopiero później zwiedzano przędzalnię, po czym ponownie przechodzono przez ekspozycję strażacką w drodze do ulokowanej na piętrze tkalni. Sytuacja nie zmieniła się po przeniesieniu w 2010 roku głównego wejścia oraz szatni na obecne miejsce.

Takie rozplanowanie ekspozycji doprowadziło do paradoksalnej sytuacji. Zwiedzającemu w pierwszej chwili trudno było się zorientować, jakiej właściwie problematyce poświęcone jest Muzeum, bowiem włókiennictwo, główny temat, którym miało się ono zajmować, znalazło się na dalszym planie. Nie omieszkano zwrócić uwagi na ten fakt już podczas pierwszych audytów, jakie miały miejsce w związku z wpisaniem MTiW na listę obiektów Szlaku Zabytków Techniki Województwa Śląskiego w 2005 roku. Od początku poważnym mankamentem był także brak wystawy historycznej przybliżającej w ogólnym zarysie dzieje bielsko-bialskiego przemysłu, będącej logicznym wprowadzeniem do tematyki prezentowanej w dalszych pomieszczeniach. Wiele pozostawiała do życzenia również dotychczasowa oprawa plastyczna ekspozycji.

Świadomość owych niedostatków sprawiła, że w związku z planowanym remontem sal Muzeum, niezbędnym po dwudziestu latach ich użytkowania, zdecydowano się na daleko idącą przebudowę pomieszczeń parteru w sąsiedztwie kasy oraz całkowitą zmianę ekspozycji w tej części budynku.

Prace budowlane przeprowadzone w 2011 roku objęły m.in. powiększenie szatni, rozbiórkę zaplecza nigdy nie zrealizowanej kawiarni, przekształcenie części warsztatu w salkę kinową, a także wyburzenie starej i budowę całkowicie nowej toalety dla gości. W 2012 roku przeprowadzono z kolei gruntowny remont sal I piętra, kończąc w ten sposób prace zapoczątkowane dwa lata wcześniej przebudową poddasza Muzeum (Galeria MT) oraz remontem głównej klatki schodowej. Odnowione pomieszczenia Muzeum po raz pierwszy można było oglądać w listopadzie minionego roku podczas festiwalu mody „Neo Fashion Jamboree". Pięknie prezentowały się także starannie oczyszczone i zakonserwowane zabytkowe maszyny i urządzenia zgromadzone w salach, pozbawione jednak jeszcze tabliczek informacyjnych.

W najbliższych miesiącach prace w Muzeum Techniki skoncentrują się na dwóch kwestiach. Budowie od podstaw wystawy pod roboczym tytułem „Z dziejów przemysłu w Bielsku-Białej" oraz wykonaniu nowej oprawy plastycznej w pozostałych salach wystawowych. Spójna narracja połączy wszystkie części ekspozycji muzealnej w jedną logiczną całość.

Celem nowej wystawy, od której goście Muzeum Techniki i Włókinnictwa zaczynać będą zwiedzanie, jest nie tylko przedstawienie tzw. tła historycznego dla zgromadzonych w Muzeum maszyn i urządzeń oraz ukazanie świata, w jakim niegdyś funkcjonowały. Ma ona przede wszystkim przypominać o znaczącej roli bielsko-bialskiego ośrodka przemysłowego w monarchii austriackiej (do 1918 roku), w II Rzeczpospolitej (1918–1939), a wreszcie

FOT. ALICJA MIGDAŁ-DROST

w Polsce Ludowej (1945–1989). Przestrzeń wystawowa dzielić się będzie na cztery części. W pierwszej zapoznawać się będziemy z dziejami przemysłu w Bielsku-Białej od połowy XVIII wieku do końca II wojny światowej. Obok dominującego w dwumieście włókiennictwa zaprezentowane zostaną także inne gałęzie produkcji m.in. gorzelnie i browary, fabryka szczotek i pędzli, fabryka papieru. Nie zabraknie informacji o Państwowej Szkole Przemysłowej w Bielsku, przygotowującej kadry dla miejscowego przemysłu. W sąsiedztwie kasy ekspozycja zobrazuje historię siedziby Muzeum Techniki

i Włókiennictwa tj. dawnej fabryki Büttnerów (później ZPW im. Leona Laska, a wreszcie „Bewelana"). Tu zwiedzający zapozna się bliżej z dziejami jednego z wielu zakładów przemysłowych dawnego Bielska, który z biegiem czasu rozwinął się z niewielkiej wytwórni sukna do wielowydziałowej fabryki towarów wełnianych, w której w latach międzywojennych uruchomiono także produkcję dywanów.

Część druga, w wyodrębnionym pomieszczeniu, pomieści eksponaty związane z przemysłem metalowym i maszynowym w okresie od połowy XIX wieku do 1945 roku, w szczególności zgromadzone zostaną tutaj eksponaty związane z fabrykami maszyn G. Josephy'ego (później „Befama') i G. Schwabego („Indukta").

Część trzecia przypomni historię przemysłu Bielska-Białej w czasach Polski Ludowej. Tutaj przestrzeń od strony wejścia na główną klatkę schodową poświęcona zostanie najmłodszej branży „miasta stu przemysłów" – motoryzacji. Opisaną wyżej ekspozycję uzupełni jako część

FOT. PATRYCJA HAFTARCZYK

czwarta salka kinowa, w której prezentowane będą filmy związane z tematyką industrialną.

Zmiany dotychczasowej ekspozycji włókienniczej obejmą całkowicie nową oprawę graficzną w salach przędzalni, przygotowalni, tkalni i wykończalni, a także w laboratorium i kantorze mistrza. Przygotowywane są nowe, rozbudowane informacje dotyczące poszczególnych maszyn i urządzeń, podane w trzech językach (polski, niemiecki, angielski). Pojawią się również plansze zapoznające zwiedzającego z odbywającymi się tam procesami technologicznymi. Przewidzianych jest także kilka nowych witryn z drobnymi eksponatami.

Jeśli wszystko pójdzie po naszej myśli, nową wystawę będzie można obejrzeć w czerwcu tego roku z okazji kolejnej już „Industriady". ■

Piotr Kenig
Muzeum w Bielsku-Białej

SZKIEŁKO I OKO

SERWIS SUŁKOWSKIEGO

Od wieków Europejczycy ulegali przemożnemu urokowi aurum (łac.), czystego pierwiastka u nas znanego pod nazwą złoto. Mimo monopolu władców na wydobycie złota wielu marzyło o wytworzeniu drogocennego kruszcu w nadwornych pracowniach alchemicznych. Tak też było na dworze polskiego króla Augusta II Sasa. Żądza zdobycia monopolu produkcji alchemicznej złota spełzła na niczym, a właściwie doprowadziła do odkrycia tajemnicy innej materii. Mowa tu o tak cenionej zwłaszcza w dobie baroku porcelanie chińskiej, na której produkcję receptury były na Dalekim Wschodzie ściśle strzeżone. Europejską recepturę masy porcelanowej udało się stworzyć na początku XVIII wieku Tschirnhausowi w Saksonii. Jego prace następnie były kontynuowane w Dreźnie i Miśni przez jego ucznia, alchemika Böttgera, który pierwotnie próbował uzyskać złoto metodą transmutacji (przeobrażenia metali nieszlachetnych w złoto), stając się strzeżonym więźniem króla Augusta II. Böttger należał do pierwszych twórców wyrobów w miśnieńskiej, królewskiej wytwórni porcelany.

Około 1732 roku wyprodukowano w Miśni jeden z pierwszych serwisów porcelanowych dla królowej szwedzkiej Ulriki Eleonory, następnie wykonano serwis koronacyjny Augusta III Sasa. Po wstąpieniu na tron polski Augusta III pierwszy minister Saksonii Aleksander Józef Sułkowski stał się faworytem królewskim, uzyskał m.in. stanowisko dyrektora królewskich zbiorów sztuki w Dreźnie, jemu też powierzono nadzór nad dostawami porcelany z Miśni do królewskiego Pałacu Japońskiego. Sułkowski nie pozostawał w tyle za najnowszymi trendami w szeroko pojętej kulturze artystycznej. Tak również stało się w przypadku epokowego odkrycia, jakim było wytworzenie porcelany europejskiej. Po przeniesieniu w 1738 roku swojej siedziby do Rydzyny stworzył w tutejszym zamku według obowiązującej mody tzw. gabinet porcelanowy dla zbiorów wcześniej zgromadzonych w swych saksońskich pałacach. Najlepszym świadectwem zarówno wyniosłych ambicji, jak i najwyższych, na miarę epoki gustów Sułkowskiego pozostaje zrealizowany przez miśnieńską manufakturę w latach 1735–1738 osobisty, herbowy serwis hrabiego Sułkowskiego i jego małżonki Marii z domu Stein zu Jettingen. W tej realizacji istotnym jest fakt, że był to pierwszy po serwisach królewskich tak duży (ok. 1000 sztuk) komplet wykonany w monarszej wytwórni dla urzędnika królewskiego. Serwis Sułkowskiego utorował drogę kolejnemu, wyprodukowanemu dla hrabiego Brühla (ok. 2000 sztuk). Serwis Sułkowskiego starał się przełamać dotychczasowe powielanie wzorów azjatyckich. Dla Kändlera, nadwornego rzeźbiarza i dekoratora modelującego porcelanę dla Sułkowskiego, wzorem miała być srebrna zastawa przechowywana w królewskich zbiorach. Motywem przewodnim stał się reliefowy ornament imitujący plecionkę wiklinową tzw. ozier, a cała kompozycja w przypadku płaskich elementów serwisu skupiała się na malowanym emaliami oraz złotem herbie małżeńskim Sułkowskiego i jego małżonki – złączonych tarczach herboweych Sulima i Stein podtrzymywanych przez dwa lwy w otoczeniu drobnego rzuciku kwiatowego tzw. indischen Blumen. Serwis po raz pierwszy został użyty 27 lutego 1737 roku podczas uroczystego przyjęcia ślubnego księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego i baronówny Joanny Stein zu Jettingen (szwagierki Sułkowskiego) w drezdeńskim pałacu hrabiego Sułkowskiego. Przyjmuje się, że było to pierwsze oficjalne użycie porcelany stołowej zamiast srebrnej przez króla i jego małżonkę na przyjęciu. Tzw. serwis Sułkowskiego to do dzisiaj najwspanialszy przykład polonikum z tamtego czasu, którym szczycą się nieliczne muzea.

I właśnie w posiadanie okrągłego półmiska z tego serwisu weszło nasze bielskie Muzeum pod koniec minionego roku. Ponownie po kilkudziesięciu latach mury bielskiego zamku, w których mieści się Muzeum mogą cieszyć się z posiadania w swych wnętrzach tak wybitnego obiektu kultury światowej. Elementy z serwisu Sułkowskiego, które były w posiadaniu książęcej rodziny, opuściły bielski zamek wraz z właścicielami w 1945 roku. Inne elementy z tego serwisu przechowywane były w zbiorach przedwojennego Muzeum w Bielsku, które mieściło się w budynku miejskiego ratusza przy bielskim rynku. Niestety pożoga wojenna zatarła ślady zarówno po tym, jak i wielu innych dziełach rzemiosła i sztuki pierwszego publicznego muzeum w naszym mieście. Eksponaty porcelanowe z serwisu Sułkowskiego należą do dużej rzadkości, współcześnie są bardziej cenione przez kolekcjonerów niż wyśmienitszy w swej barokowej formie tzw. serwis łabędzi hrabiego Brühla. Jeżeli obiekty takie pojawiają się na rynku sztuki, mamy zazwyczaj do czynienia z podstawowym talerzem serwisowym (śr. ok. 23 cm). Nasz nowy eksponat muzealny należy do tak zwanego środka stołu – tych elementów z natury było znacznie mniej w całym zestawie. Jest to mniejszy półmisek okrągły (śr. 29,5 cm). Dodatkową istotną atrakcją tego półmiska jest umieszczona na spodniej stronie dna cięta w szkliwie i czerniona sygnatura królewskich zbiorów sztuki w Dreźnie, tzw. *Johanneum*. Znaczy to, że nasz eksponat pierwotnie był w posiadaniu króla Augusta III Sasa, gdzie musiał trafić zaraz po wyprodukowaniu.

Nowy eksponat w przyszłości trafi na stałą ekspozycję Muzeum o czym na pewno poinformujemy naszych sympatyków i gości. ■

Grzegorz Madej
Muzeum w Bielsku-Białej

PÓŁMISEK Z SERWISU ALEKSANDRA JÓZEFA SUŁKOWSKIEGO

FOT. GRZEGORZ MADEJ

HISTORIA BEZ KOMENTARZA

Bielsko. (obchód 247 rocznicy oswobodzenia Częstochowy). W celu przeciwdziałania uroczystym obchodom 40-tej rocznicy powstania styczniowego Ks. Stojałowski umyślił w d. 2 b. m. urządzić w Domu Polskim w Bielsku obchód 297 rocznicy oswobodzenia Częstochowy od Szwedów. Obchód ten odbył się po nadzwyczajnem walnem zebraniu członków spółki ochrony i pomocy narodowej. W ostatnim „Wieńcu" i „Pszczółce" ks. Stojałowski usiłuje wytłumaczyć czytelnikom, że urządzenie przezeń wspomnianego obchodu jest dowodem wielkiego patriotyzmu, a obchody rocznicy powstania styczniowego surowo potępia. Zdaje się, że zacietrzewiony w swym doktryneryzmie „prałat" nie może zrozumieć znaczenia i doniosłości obchodów styczniowych, a chcąc zmniejszyć ich doniosłość, nadużywa przywiązania ludu polskiego do Częstochowy, za pomocą obchodu, któremu zresztą, gdyby nie ten cel inicjatora, nicby nie można zarzucić.

Słowo Polskie Nr 60, R. VIII, 6 lutego 1903, s. 6.

TO WŁAŚNIE MY

MUZEALNICY TO MY PRACOWNICY MTIW

Aleksandra Radlińska pracuje w kasie i jest pierwszą osobą, którą spotykamy, odwiedzając Muzeum Techniki. Zarządza muzealnym sklepikiem, w którym można nabyć pamiątki i książki. Rzeczowo i spokojnie informuje o wszystkich wydarzeniach odbywających się w Muzeum. Zaproponuje kawę i zaprosi do zwiedzania.

Po ekspozycji włókienniczej oprowadza przewodnik **Małgorzata Kliś**. Z uśmiechem snuje opowieści o historii bielskich sukienników, wyjaśnia proces powstawania tkanin, budowę krosna czy draparki ostowej.

Anna Muzyka, **Irena Szostak** oraz **Maria Wanke** to opiekunki ekspozycji. Chronią eksponaty przed „łowcami pamiątek". Jest to o tyle istotne, że ciężko o części zamienne. Pani Irena oraz pani Maria są pracownicami z najdłuższym stażem. Z muzeum związane są od 1995 roku, czyli zanim jeszcze zostało oficjalnie otwarte dla publiczności. Doświadczenie zawodowe obu Pań okazało się niezwykle pomocne w procesie powstawania pierwszej ekspozycji. Znają te maszyny i potrafią je obsługiwać.

Maszyny to też domena **Marka Cieślaka**, pracownika technicznego. W celu konserwacji rozkręcił na czynniki pierwsze i ponownie złożył część maszyn, które znajdują się na ekspozycji. W warsztacie muzealnym zmaga się z materią i tworzy niezbędne utensylia potrzebne do funkcjonowania instytucji.

Rafał Pierzchała w Muzeum zajmuje się filmowaniem. Ostatnio dokumentuje proces przebudowy i zadaszania dziedzińca zamkowego. Do niego należy również obsługa multimedialna wszystkich imprez.

Justyna Gajda pracuje w galerii MT. Zaczęła od wolontariatu podczas FotoArtFestival 2011. Obecnie jest asystentem muzealnym.

Wioletta Stysińska to adiunkt muzealny i od 2001 zastępca kierownika. W muzeum pracuje od roku 1993. Z wykształcenia jest inżynierem włókiennictwa. Jednym tchem może wymienić wszystkie typy maszyn znajdujących się na wystawie oraz wytłumaczyć zasady działania zgrzeblarki stożkowej.

Piotr Kenig, historyk i kustosz, od 2001 roku pełni funkcję kierownika MTiW. Zajmuje się również przekładami z języka niemieckiego. Eksploruje archiwa parafialne w poszukiwaniu informacji o dawnych bielszczanach. Doskonale zna genealogię przedwojennych rodów, topografię miasta i dawne nazwy ulic. Szczególnie interesuje się dziejami Bielska-Białej w XVIII–XIX wieku. Ma na swoim koncie szereg publikacji z tego zakresu. ■

Justyna Gajda-Stupnicka
Muzeum w Bielsku-Białej

FOT. PATRYCJA HAFTARCZYK

Pracownicy Muzeum Techniki i Włókiennictwa. W pierwszym rzędzie od lewej: Irena Szostak, Maria Wanke, Małgorzta Kliś, Aleksandra Radlińska, Justyna Gajda-Stupnicka. W drugim rzędzie od lewej: Anna Muzyka, Rafał Pierzchała, Wioletta Stysińska, Marek Cieślak i Piotr Kenig.

POCZTÓWKA I FILIŻANKA

PAMIĄTKI Z MUZEUM W BIELSKU-BIAŁEJ

Z okazji święta muzealnego komitet organizacyjny informuje, że pod koniec czerwca odbędzie się impreza otwierająca wystawę zaaranżowaną w Strzelnicy Miejskiej.

W programie:
- Inauguracyjna przemowa profesora gimnazjum bielskiego Erwina Hanslika
- Koncert przygotowany przez towarzystwa pieśniacze
- Korowód Hałcnowian w strojach ludowych, którym towarzyszyć będzie muzyka
- Wyzwoliny czeladnika sukienniczego
- Kapela miejska i kwartet Farbera
- Przegląd wierszy w gwarze
- Występ taneczny w strojach ludowych
- Piosenki uliczne
- Menuet w strojach historycznych

Dodatkowo, muzeum, inspirując się pomysłem prof. Hanslika, wyda okolicznościową pocztówkę z widokiem Bielska.

Tak w początkach swojej działalności planowało promować się Muzeum w Bielsku.
W 1902 roku rozpoczęto akcję zbierania pamiątek rodzinnych obejmujących Bielsko, Białą i okolice. Aby wzbudzić w nie zawsze pełnych entuzjazmu mieszkańcach poczucie odpowiedzialności za powstającą placówkę, uciekano się do argumentów mniej i bardziej wzniosłych. Pisano o lokalnym patriotyzmie, ratowaniu śladów zanikającej kultury niemieckiej i zasiedziałości tutejszych rodzin. Na wszelki wypadek odwołano się także do pragmatyzmu potencjalnych darczyńców. W 1908 roku dziennik „Silesia" wspomina o zacofaniu Muzeum w stosunku do placówki Opawskiej, zapewniając jednocześnie o gwarancji fachowej opieki i ubezpieczeniu na wypadek kradzieży i pożaru, a także o prawie własności do wypożyczonych pamiątek. Przestrzega przed obcymi agentami i spekulantami skupującymi przedmioty. Wreszcie przypomina, że kurczący się metraż mieszkań może skłonić zapatrzone w nowości dzieci i wnuki do mniej pieczołowitego traktowania rodzinnych skarbów.

Ekspozycje obu muzeów prezentowały przede wszystkim lokalną historię, choć z wyjątkami. W Białej można było zobaczyć m.in. przedmioty służące organizacjom cechowym, przywileje królewskie, biżuterię i znaki kultury hałcnowskiej. W Bielsku wśród 800 obiektów znalazły się dokumenty zrzeszonych w izbach rzemieślniczych, porcelana miśnieńska i przekazane przez bielszczanina pracującego w belgijskiej Kompanii Kongo pamiątki z podróży do Afryki (P. Kenig, *Materiały do początków muzealnictwa w Bielsku-Białej*, Bielsko-Bialskie Studia Muzealne T. III, red. J. Polak, Bielsko-Biała 1997). W późniejszych latach do katalogów trafiły nowe eksponaty, m.in.: broń kłusownicza, laski i kije turystyczne, ryciny o wolnomularskiej i ezoterycznej treści, kolekcja chrząszczy i motyli, warsztat sukienniczy (S. Oczko, *Muzeum w Bielsku-Białej*, Bytom 1963, s. 57). Muzeum w swoich początkach nie zakładało więc ograniczeń tematycznych.

Dzieje placówek zapisały się w historii równie burzliwie jak losy miast, o których opowiadały. Zmieniały pomieszczenia i adresy, docierając w końcu do zamku, gdzie mieści się dziś jego główna siedziba.

Współcześnie Muzeum, sięgając do tradycji, upamiętnia 110 lat starań o zachowanie dziedzictwa utrwalonego w przedmiotach pochodzących z kolekcji mieszkańców miasta. W zamkowej galerii pojawiła się seria pamiątkowej ceramiki opracowanej graficznie przez Patrycję Haftarczyk, Pawła Keniga i Grzegorza Madeja. Na białym tle odcinają się czarne kontury grafik bardzo silnie związanych z miastem. Na jednej z filiżanek znajduje się herb książąt Sułkowskich, na drugiej panorama Bielska z 1802 roku autorstwa Samuela Johannego. ■

Patrycja Bulska
Muzeum w Bielsku-Białej

FOT. PATRYCJA HAFTARCZYK

REDAKCJA WYSTAWNIKA

ADRES:
Muzeum w Bielsku-Białej
ul. Wzgórze 16
43-300 Bielsko-Biała

KONTAKT:
tel. 33 822 06 56
pr@muzeum.bielsko.pl
info@muzeum.bielsko.pl
www.muzeum.bielsko.pl

REDAKTOR NACZELNY:
Iwona Purzycka

REDAKCJA:
pracownicy Muzeum

KOREKTA:
Beata Nycz

PROJEKT GRAFICZNY:
Paweł Kenig

DRUK:
Drukarnia Dimograf

NAKŁAD:
1500 egzemplarzy

ODWIEDŹ NAS NA NASZEJ STRONIE WWW I FACEBOOKU

facebook.com/muzeum.bielsko

muzeum.bielsko.pl